KULTURA

Zachować zawsze swoją indywidualność

Mówi: „SŁOWU" Barbara KRAFFTÓWNA

● *Jakie kwiaty najbardziej Pani lubi?*

Chwila wahania... chyba frezje, tak frezje. To cudowny kwiat, jakby wzięty z wzorków secesyjnych.

● *Ogromnie żałuję, że to tylko róża, ale specjalnie dla Pani wybierana. Kwiarciarka na wiadomość, że to dla pani Barbary Krafftówny, długo wybierała w olbrzymim wazonie, a wreszcie rzekła: „Ta będzie najpiękniejsza dla Honoratki"* (narzeczonej Gustlika ze sztuki „Czterej pancerni i pies" — p.m.).

Długo nie mogłyśmy znaleźć odpowiedniego terminu na rozmowę.

A może podczas spektaklu w Teatrze Współczesnym, gdzie gram w „Królu Jeleniu" Carlo Gozziego? — zaproponowała p. Krafftówna — w II akcie rzadziej jestem na scenie.

— W czasie okupacji zaczęłam chodzić na tajne komplety teatralne razem z moją starszą siostrą, aktorką — uprzedza moje pytanie p. Barbara i opowiada o swoich początkach aktorskich. — Właściwie wcześniej pociągał mnie taniec, ale na kompletach odkryto moje zdolności charakterystyczno-komiczne. Zaraz po wojnie ukończyłam szkołę Ivo Galla. To był wspaniały nauczyciel: uczył obserwować otoczenie, określać typy ludzkie i wyławiać ich cechy charakterystyczne, uczył jak śmiać się i płakać i jak postawą ciała wyrażać stan psychiczny. Na początku grałam przeważnie w komediach, role komediowe. W 47 r. ja i cały zespół z teatru w Gdyni otrzymaliśmy nagrodę za „Jak wam się podoba" Szekspira, później, już we Wrocławiu zagrałam Klarę w „Ślubach panieńskich" Fredry. Recenzje były wspaniałe. Próbowałam swoich sił w komediach muzycznych. Przenieśliśmy się do Warszawy — tu byłam w Teatrze Młodej Warszawy, przemianowanym w 55 r. na Klasyczny, w Komedii, Dramatycznym, Narodowym, Współczesnym...

● *Pamiętam Panią w „Iwonie, księżniczce Burgunda" Gombrowicza, w wielu sztukach Witkacego. Przypominają mi się słowa Edwarda Csato: „Krafftówna posiada rzadki dar swobodnego zachowania się i „czucia" w zdeformowanej rzeczywistości, jaka panuje we współczesnej grotesce, ma w „sobie" naturalną nienaturalność, zarówno w głosie, ruchach czy reagowaniu na zachowanie się partnerów, jak i w umiejętności tworzenia wokół siebie niesamowitością trącącej aury psychicznej".*

— Ogromnie lubię grać w sztukach Witkacego, Gombrowicza. Literatura ich daje ogromne możliwości własnego kształtowania postaci, wydobywania podtekstów, dialogu z autorem. I przede wszystkim w takich rolach musi dominować osobowość aktora. Zresztą nie wyobrażam sobie żadnej propozycji bez jakichś cech osobowości samego aktora, bo każdy dla siebie jest jakąś indywidualnością. Rola, w której nie byłoby nic z aktora odtwarzającego ją, wydawałaby mi się bardzo sztuczna.

● *Indywidualność Pani bardzo silnie przebija przez wszystkie chyba role. Kazimierz Brandys w noweli „Jak być kochaną" bardzo wyraźnie określił cechy osobowości, psychikę swojej bohaterki. Ale Pani zagrała Felicję na swój własny sposób, nadając jej cechy własnej osobowości, tak że autor w wywiadzie po filmie powiedział: „Felicja to właśnie dla mnie Krafftówna". Rolą tą udowodniła Pani również wszystkim, że jest Pani nie tylko znakomitą aktorką charakterystyczno - komiczną, ale wspaniałą dramatyczną. Ta rola przyniosła Pani nagrodę za najlepszą rolę kobiecą na MFF w San Francisco w 63 r. A czy lubi Pani grać w filmie? Ostatnio nieczęsto mamy okazję spotykać Panią na ekranie.*

Cenię sobie rolę filmowe i telewizyjne. Dały mi widzów, których bym nigdy nie mogła spotkać w teatrze, widzów, których zainteresowanie jest otuchą i impulsem. Chciałabym tak grać, aby nigdy nie zmalał kredyt zaufania, którym mnie obdarzyli.

Jerzy Antczak zaproponował mi rolę Michaliny Ostrzeńskiej w „Nocach i dniach". Niestety, z żalem musiałam odmówić, ponieważ artystycznie nie jestem w stanie pogodzić wszystkich moich zajęć z serialami filmowymi. To wiąże aktora na kilka lat...

Ostatnio w telewizji był jakby mój recital „Spotkanie z aktorką", nakręciłam u Olgi Lipińskiej „Gallux Show", w Łodzi „Spotkanie z Marianowiczem" — będę śpiewała jego wiersze przerobione na piosenki, w Opolu na Festiwalu zaśpiewam piosenkę z „Egidy" — „Sztuczny miód" Agnieszki Osieckiej.

Bardzo serdecznie dziękujemy za miłe spotkanie.

Rozmawiała
ALICJA KORUPCZYŃSKA